"K.": gorzki spektakl Strzępki i Demirskiego o Kaczyńskim. Prezes jako przystojniak, którego geniusz ma jednak swoje granice [RECENZJA]

TEATR 05.11.2017, 21:02

'K.' Pawła Demirskiego w reż. Moniki Strzępki - zdjęcie z próby (Fot. MAREK ZAKRZEWSKI)

Witold Mrozek

8

JAROSŁAW KACZYŃSKI

TEATR

Wybory 2019 i polski Majdan, demiurg Kaczyński i swojak Tusk, no i skloretyczna ciotka Unia Wolności. W "K." Teatru Polskiego w Poznaniu Strzępka i Demirski zabierają nas zarazem w przeszłość i przyszłość. I po latach znów są w swoim teatrze bliscy profanacji.

Spektakl Pawła Demirskiego (tekst) i Moniki Strzępki (reżyseria) zaczyna się niczym stand-up o Jarosławie Kaczyńskim: kaszkiet, nerwowe przyruchy, niewyraźna mowa, żarty o kocie Aliku, śmiech widowni. Ale gdy kurtyna idzie w górę, dowiadujemy się, że K. jest jednak gdzie indziej. I do tego ma twarz przystojnego bruneta Marcina Czarnika. Otwierający skecz Jakuba Papugi okazuje się natomiast występem lidera Partii Komików – trochę Kukiza, trochę Palikota, trochę Korwina, a trochę Beppe Grilla, lidera włoskiego Ruchu 5 Gwiazd.

REKLAMA

AD
Adwokaci Kościelni
Kompleksowe wsparcie w trakcie trwania całego procesu.
Adwokat Kościelny

REKLAMA

AD

DIGNITAS
1000 DRONES for Ukraine
Help Defenders of Ukraine
LEARN HOW

„K.” przenosi nas w czasie o dwa lata do przodu. Jest wieczór wyborczy, cała Polska czeka, czy PiS porządzi kolejną kadencję. Wyniki opóźniają się, a ludziom po obu stronach barykady puszczają nerwy –

> *na ulicach wybuchają zamieszki, płoną policyjne konie, w Warszawie rozkłada się Majdan.*

Ten ostatni jest, jak często w tekstach Demirskiego, widmowo niedookreślony – chwilami ma to być wielki zryw, chwilami liczy całe trzy namioty.

K., krewny H.

Marcin Czarnik to aktor dla Strzępki i Demirskiego szczególnie ważny, związany ze Starym Teatrem w Krakowie, a wcześniej Teatrem Polskim we Wrocławiu. Grał u nich Dzierżyńskiego romantyka („Bitwa warszawska 1920”), neurotycznego Hrabiego Henryka/Krasińskiego („Nie-boska komedia. Wszystko powiem Bogu!”) czy dyrektora teatru – głównego bohatera serialu „Artyści”.

TVP VOD
„Artyści” – nowy serial już od piąt...
Do obejrze...
Udostępnij
Obejrzyj w YouTube

Czarnik to także aktor Klaty – Hamlet w głośnym „H.” zrealizowanym w Stoczni Gdańskiej w 2004 r., w którym elsynorscy dworacy odpowiadać mieli elitom Okrągłego Stołu. K. może być jakimś odległym i zdegenerowanym krewnym tamtego gniewnego młodzieńca z „H.”, do którego Duch Ojca przybywał pod postacią skrzydlatego husarza i wzywał do naprawy spraw publicznych.

REKLAMA

AD
UNITED24 MEDIA
How a Country Without A Navy Defeated the Largest Black Sea Fleet
Read more

REKLAMA

CZYTAJ TAKŻE. Strzępka: Kaczyński - cokolwiek by o nim myśleć - to fascynująca postać

Newsletter

Oglądamy, słuchamy, czytamy

edkubika@gmail.com

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach.

ZAPISZ MNIE →

Zobacz przykładowy newsletter

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Wyborcza sp. z o.o. z siedzibą w...
Więcej
Regulamin Usługi Newsletterów

REKLAMA

AD
Luksusowe Wycieczki objazdowe do Kanady z polskim pilotem. Zobacz naszą ofertę już dziś
Albatros Travel
Otwórz

O ojcu w „K." się nie mówi, jest za to Matka Prezesów (Barbara Krasińska), dystyngowana dama, od której K. jest emocjonalnie zależny; wciąż słyszy w głowie piosenki z „O dwóch takich, co ukradli księżyc, śpiewane razem z bratem.

Tak, w tym spektaklu pada wiele kanonicznych żartów o Prezesie, ale K. jest u Demirskiego nie tyle śmiesznym starszym panem, ile głównym rozgrywającym, który przewyższa sprytem resztę polskiego świata politycznego.

> *W 2019 r. jednak i Prezes demiurg okazuje się bezradny, gdy wypuszczone przez niego demony urywają się ze smyczy – w postaci Jastrzębia Prezesów (Piotr Kaźmierczak).*

Ten ociekający krwią łysy radykał nawołuje do pałowania przeciwników politycznych, służy tajemniczym zakonom rycerskim oraz chce odzyskać w ramach reprywatyzacji i dekomunizacji chłopów pańszczyźnianych.

Bezzębna ciocia Unia Wolności

Świetnie sprawdził się Jacek Poniedziałek w roli Donalda Tuska. Były premier to zarazem leń, który nie wie, po co właściwie rządził, jak i czarujący chłopak z boiska, którego nie sposób nie lubić. Lewicy, poza ukazującym się na chwilę widmem Kwaśniewskiego, w spektaklu Demirskiego – kojarzonego z lewicą właśnie – nie ma w ogóle. Co chyba wskazuje na to, jak autor widzi jej potencjał w naszym kraju.

REKLAMA

AD
Pasjans na pełnym ekranie
Wiele darmowych gier: Pasjans, Pasjans Pająk, Freecell, Kierki, Mahjong itp.
Pasjans.net.pl
Otwórz stronę

Jest za to Duch Unii Wolności (Joanna Drozda).

REKLAMA

> *Naiwna dama nie rozumie nic z otaczającego świata, żyje triumfami przeszłości. Postulaty? „Wznowimy 'Gazetę Wyborczą'!”, cieszy się Drozda, gdy szala przechyla się na korzyść PO.*

Ciocia Unia nie uosabia już krwiożerczego neoliberalizmu – jest politycznie bezzębna i sklerotycznie sympatyczna. To już nie te złowrogie elity, które Strzępka z Demirskim w 2010 r. smagali w spektaklu „Był sobie Andrzej, Andrzej, Andrzej i Andrzej”, gdy na pogrzeb Andrzeja Wajdy (żyjącego wtedy) zapraszali Balcerowicza, Jandę czy Kutza, który Balcerowiczowi lizał buty.

Gdy dramaturg pokocha publicystę

Skąd pomysł na takie postaci w „K.”? Demirski fascynuje się pisarstwem Roberta Krasowskiego, autora trylogii o najnowszej historii politycznej Polski, której ostatni tom to „Czas Kaczyńskiego”. W Poznaniu aktorzy mówią całymi frazami z Krasowskiego, jego nazwisko figuruje również na afiszu.

> *Miłość pisarza do publicysty jest, jak to z miłościami bywa, na dobre i na złe, co ciąży na tekście przedstawienia.*

Krasowski widzi życie polityczne po szekspirowsku – jako efektowne starcie amoralnych i silnych charakterów; nie dostrzega przy tym mechanizmów społecznych, zmian kulturowych czy uwarunkowań ekonomicznych. W publicystyce Krasowskiego brak psychologicznej głębi, która pozwoliłaby unieść klasyczną postać teatralną.

AD

Luksusowe Wycieczki objazdowe do Kanady z polskim pilotem. Zobacz naszą ofertę już dziś

Albatros Travel Otwórz

REKLAMA

AD

Skup telefonów komórkowych

Najwyższe ceny skupu Graffiti Telefony

Otwórz

CZYTAJ TAKŻE. Demirski: Mam marzenie, by porozmawiać z Jarosławem Kaczyńskim chociaż przez pół godziny

Nie twierdzę, że trzeba koniecznie pisać klasyczne postaci teatralne, ale bohaterom z książek przeniesionym na scenę brak przerysowania, tego ekspresyjnego naddatku, który zazwyczaj niósł postaci Demirskiego na dramaturgiczne szczyty. Nie da się też ukryć, że Demirski w „W imię Jakuba S.”, „Bitwie warszawskiej 1920” czy „Był sobie Andrzej...” stawiał diagnozy daleko głębsze niż inscenizowany przez niego w Poznaniu były naczelny „Dziennika”.

Konwencja upiornej politycznej szopki to na pierwszy rzut oka powrót do starych czasów, gdy twórcy „K.” nazywani byli „wściekłym duetem”, a spektaklami smagali elity, które najpierw reagowały niesmakiem, a potem entuzjazmem. Określenie przykleiło się do nich na stałe i co jakiś czas ktoś rozlicza Strzępkę i Demirskiego z deficytu wściekłości czy radykalizmu.

Jednak w „K.” podstawowym scenicznym uczuciem jest nie gniew, nie rozczarowanie, ale zmęczenie. Zza twarzy polityków, tych samych od lat („jakbym całe życie spędził z ludźmi z podstawówki”), wygląda ogłupiałe społeczeństwo.

Reprezentują je tu Powiatowa (Barbara Prokopowicz), demonstrantka z plecakiem, która i z jednym, i z drugim partyjnym liderem najchętniej „porozmawiałaby nożem”, ale która nie rozumie za bardzo otaczającego świata, oraz o pokolenie młodsza Anonymous (Monika Roszko), która rozumie jeszcze mniej. Mówi niezrozumiałym internetowym slangiem i hasła wolnościowe przeplata refrenem „raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę”.

> *Ta postać – ucieleśnienie polskiej młodzieży – to dramaturgiczna i myślowa droga na skróty.*

U Demirskiego zawsze były postaci wkurzonych, marginalizowanych szarych ludzi – jednak z reguły miały one jakiś moment słuszności, nawet jeśli beznadziejnej; jasnego oglądu sytuacji i rewolucyjnego gniewu.

Pożar w Burdelu na smutno

Zabawna jest z kolei scena, gdy aktorzy pod kojącą muzykę Chopina odgrywają najnowszą historię polityczną Polski. Dźwięki są kojące również dlatego, że oglądamy to, co już znamy i sto razy omówiliśmy.

Przeżyjmy to jeszcze raz: Wałęsa kontra Kwaśniewski, Lepper, „premier z Krakowa”, nieudany PO-PiS. A wcześniej manewr Kaczyńskiego, by po wyborach 4 czerwca „Solidarność” zawarła koalicję z SD i ZSL – niespodziewanie odbierając władzę PZPR. Tak, K. ma też u Demirskiego twarz niedocenionego politycznego geniusza, który mści się po latach za odtrącenie (choć przecież w rzeczywistości bracia Kaczyńscy pozostali w elicie politycznej kraju i brali udział w rządzeniu krajem).

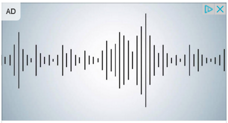
REKLAMA
AD
Test Słuchu Online za 0 zł
KIND
Otwórz

> *„K." nie mówi więc o Polsce wiele nowego. Nie wiem jednak, czy twórcom o to akurat chodziło.*

To teatr, który stawia raczej na wspólne przeżywanie znanych już rozpoznań, powtarzanie ich z wisielczym humorem – w jakimś terapeutycznym seansie, ale bez złudzenia, że to przyniesie poprawę. Dlatego oglądając „K.", miałem chwilami skojarzenia z kabaretem Pożar w Burdelu, choć oczywiście przedstawienie Strzępki utrzymane jest w innym stylu i w tonacji znacznie bardziej minorowej.

Piotr Szczęsny – upiorne mrugnięcie okiem?

Z rytmu „znamy, znamy" – najpierw zabawnego, potem coraz bardziej męczącego – wytrącają oglądającego „K." tylko nieliczne, niejasne – choć ewidentne – aluzje do samospalenia Piotra Szczęsnego. Mowa o jakimś samospaleniu, o popiele i o tym, że może wszyscy powinniśmy się spalić.

Przywoływanie sprawy tak świeżej, smutnej i prowokującej dyskusje o sensie samobójstwa i prawie do jego politycznej interpretacji z jednej strony dodaje „K." patosu, z drugiej – może się wydać grubą niestosownością.

> *Jest w tym zabiegu jakaś mroczna emocja; Strzępka i Demirski po latach znów są w swoim teatrze bliscy profanacji.*

Ale czy można wytaczać tak potężne działa tylko na chwilę, mimochodem, niczym wtrącenie – upiorne mrugnięcie okiem do widza?

Kolejne spektakle: 6-9 listopada, 27-30 grudnia

Zaproś znajomych do dyskusji